Nro 161. ROK 1846. SOBOTA 25 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi.
	6	27" 5''' 251	+ 14,	6 3, 48	Zachodni słaby	Chmurno	
23	2	5, 904	+ 18,	0 3, 96	ZPn. Zachodni ,,	,,	
	10	6, 134	+ 13,	2 3, 99	PPn. Zachodni ,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 20 Lipca.* —

We wszystkich kościołach Warszawy, odbyło się wczoraj dziękczynne nabożeństwo, z powodu szczęśliwie odbytych zaręczyn J. C. W. W. Xżniczki Olgi Mikołajewny z J. K. W. następcą tronu Wirtembergskim.

— *Wiedeń 10 Lipca.* —

J. C. Mość udzielił prywatne posłuchanie wyjeżdżającemu za urlopem do Konstantynopola posłowi tureckiemu, Nafi Efendemu. W tymże dniu nowoprzybyły sprawujący interesa Porty, Sami Efendi, złożył xciu kanclerzowi pismo zawierzytelniające go przy tutejszym dworze.

— *Petersburg 10 Lipca.* —

Najmiłościwiéj mianowani zostali kawalerami: orderu św. Anny kl. 1éj: królewsko francuzki kontr-admirał Rigodi, oraz Leibmedyk honorowy i konsultant, rzecz. radca Stanu Mandt, i orderu św. Włodzimierza kl. 2éj, Leibmedyk, rzecz. radca Stanu Markus.

Wiadomości z Kaukazu. — (Dokończenie.) Pozabijawszy więc kindżałami swoje konie, utworzyli z nich wał, za którym postanowili bronić się do ostatniego. Około 1500 Czeczeńców, zachęcanych przez swych Naibów, po kilka razy rzucili się z wściekłością na szczupłą garstkę walecznych kozaków; lecz za każdym razem odparci zostali ze stratą; dzielnie kierowanym ogniem kozackim. Jednakże massa nieprzyjaciół z każdą prawie chwilą powiększała się, przeciwnie kozacy zmniejszeni co do liczby, po długim i uporczywym boju wszystkie prawie ładunki wystrzelali. Dzielny podpułkownik Susłow, przewidując, iż za chwilę cały jego oddział paść musi pod gradem kul nieprzyjacielskich, postanowił w zaczepnym boju szukać dla siebie ocalenia. Jeszcze jedna chwila, a ten mały poczet walecznych padłby był ofiarą swego męztwa, gdy na szczęście od strony Amir-Adzi-Jurtu, Zaurad-Chorąży Gruniaszyn, przerżnąwszy się przez tłum nieprzyjacielski, przybiegł na pomoc na czele małego oddziału kozaków, a jednocześnie w kierunku fortecy Kuryńskiéj ukazał się, pod dowództwem podpułkownika Majdel, oddział złożony z 3ch kompanij piechoty, 2 dział i 60 kozaków, który rażąc silnie nieprzyjaciela, zmusił go do cofania się. — W tym samym czasie i od strony Umachan-Jurtu, zdążał pospiesznie na pomoc walczącym oddział prowadzony przez pułkownika barona Millera Zakamelskiego. Czeczeńcy uchodząc z pośpiechem w góry, zostawili pobojowisko trupami zasłane. Bój ten na długo pamiętny będzie w dziejach wojen kaukazkich. Wnuki dzisiejszych kozaków Grebieńskich kiedyś z dumą pokazywać będą miejsce, w którem dzielny Susłow na czele 80 walecznych bronił się 2 godziny, to jest aż do czasu nadejścia pomocy, przeciw 20 razy liczniejszéj sile nieprzyjaciół. W opisanem dopiero dziele, z siedmiu naszych oficerów, dwóch tylko zostało nierannych, 5 kozaków zginęło, a 49ciu mocno było ranionych.—W téj sławnéj rozprawie miał także udział jako ochotnik dymissyonowany porucznik Chastatow, który po wyjściu z wojska, kupił sobie w okolicach Stanicy Szołko-Zawadzkiéj niewielką posiadłość ziemską. Podziela on prawie wszystkie trudy i niebezpieczeństwa naszych odważnych wojowników, i w obecnym razie dał dowody niezachwianéj stałości i zimnéj krwi.—W kilka dni potem silna partya Czeczeńców, z dwoma działami, wiedziona nadzieją odwetu, napadła w blizkości Alchan-Jurtu, na 5 batalion pułku Dagestańskiego, w chwili gdy tenże, mając z sobą jedno działo, wyruszył z fortu Kozak-Kiczu do miejsca nowego swego przeznaczenia, twierdzy Temir-Chan-Szuri. Pięć razy z kolei Czeczeńcy przypuszczali atak na ten batalion, zahartowany w nieustannych bojach, dowodzony przez doświadczonego weterana podpułkownika Kosterkę, lecz zą każdym razem mężnie odparci,

musieli się cofnąć, zostawiwszy wielu poległych na placu boju. Nakoniec zatrzymawszy się niedaleko, w dogodnéj dla siebie pozycyi, Czeczeńcy ogniem działowym zakończyli niepomyślne działania swoje. Widząc jednak, iż z Temir-Chan-Szuri zbliżają się nasze oddziały, spiesznie przeprawili się za Sundżę, uprowadzając z sobą działa, które niezawodnie byłyby się dostały w nasze ręce.—Oprócz dwóch powyżéj opisanych napadów, Czeczeńcy probowali jeszcze w niektórych punktach rozerwać linię naszych wojsk, niepokojąc bezustannie oddziały w blizkości Jaryk-Su i twierdzy Wnieżapnéj obozujące. Lecz wszędzie z mniejszą lub większą stratą odparci, zawiedzeni w nadziei obiecanych im przez Szamila łupów, wracali w góry.—Pomimo tych nieustannych ze strony Czeczeńców napadów, jenerał-major Nesterow, dowodzący oddziałem nad Sunżą, bez przerwy zajmował się założeniem 3éj Sunżyńskiéj stanicy, w bliskości Kazak-Kiczu; na lewem zaś skrzydle Kaukazu, nietylko na chwilę spokojność przerwaną nie była, ale owszem, 2 dotąd nieprzyjazne nam pokolenia poddały się naszemu rządowi. Prócz tego dowodzący czasowo wojskami na linii Kaukazkiéj jenerał-lejtn. Zawadowski, w czasie ostatniéj podróży swojéj nad Łabą, przyjął przysięgę uległości od plemienia Barakajewskiego. Przytem jedno z najpotężniejszych i najdzielniejszych plemion górali za-Kubańskich, Dżeget-Gibelskie Abazechy, przyłączyło się do jednego z pokoleń, które jeszcze zeszłéj zimy z nami się sprzymierzyło, i równie jak ono wykonało przysięgę wierności. Na wschodnim brzegu Czarnego morza, jenerał-adjutant Budberg, otrzymał także od różnych znakomitszych familij i plemion prośby o wyznaczenie miejsca i czasu do ogólnego zebrania się, w celu oświadczenia uległości i zawarcia przyjaznych z nami stosunków. W ogólności mówiąc, ostatnia niepomyślna wyprawa Szamila do Kabardy, zachwiała zupełnie, zwłaszcza na prawem skrzydle kozaków, ślepy fanatyzm górali dla swego przywódcy, zapewniając nam spokojność, jakiéj dotąd nie używaliśmy w tych miejscach. — Główuodowodzący na linii Kaukazkiéj, wyjechawszy wraz z jenerałem-adjutantem xcięciem Argutyńskim, z twierdzy Temir-Chan-Szuri, zwidził główną część południowego Dagestanu, a przyjechawszy przez Achtę do twierdzy Kuby i Baku, wrócił do Tyflis, zkąd w d. 26 czerwca wydalą się znowu do Władi-Kaukazu.

— *Stockholm* 1 *Lipca.* —

Na wniosek mieszkańców miast Uddewalla i Wenersborg, dozwolił król na założenie kolei żelaznéj pomiędzy temi dwoma miastami. Następnie ma być także zbudowaną kolej z m. Orebro do jeziora Wener.

— *Kopenhaga* 7 *Lipca.* —

P. Guizot francuzki minister spraw zagr., i xżę Decazes Glücksberg, W. referendarz francuzkiéj izby parów, mianowani zostali kawalerami orderu Słonia; a sekretarz tutejszéj legacyi francuzkiéj, A. Dotezac, i adjunkci xięcia Decazes w nadzwyczajnem poselstwie jego do dworu duńskiego, wicehr. Beaumont Vassy, wicehr. E. Decazes i baron Lefebvre, kawalerami orderu Daunebrogskiego 3 klassy.

— *Paryż* 8 *Lipca.* —

Jenerał Narvaez przybył do Paryża, i ztąd ma się udać do Neapolu dla objęcia poselstwa, które przyjął.

Wypadek przedsięwziętego poszukiwania skarbu w Montmartre okazał się smutnem primaprilis. Zamiast głośnego skarbu, znaleziono znaczną ilość kamyków i kawałków łupnego kamienia. Biedna kobieta, która przedsięwzięła to poszukiwanie, straciła marnie 600 fr., a co gorsza, że te były pożyczone; ale zapewne zaciągnione na hipotekę szukanego skarbu; jest to wdowa po wojskowym, mająca już lat 85.

Journal des Debats udzielił przed niejakim czasem adres, który znakomitsi mieszkańcy Bolonii mieli zamiar podać zgromadzonym wówczas na konklawe kardynałom, względem zaprowadzenia pewnych reform w administracyi legacyj. W tymże dzienniku czytamy teraz: »Wybór Piusa IX. nie mógł jak tylko ożywić nadzieje mieszkańców Romanii, jakoż powyższy adres, który ma być teraz samemu Papieżowi podany, pokryty został podpisami, których liczą 1753 w saméj Bolonii. Pomiędzy podpisanemi znajdujemy 584 właściecieli dóbr, 242 adwokatów, lekarzów i inżenierów, 342 kupców, 324 fabrykantów, i 261 osób różnych innych klass. Podobne adresy przygotowują w innych miastach, mianowicie w Ferrara, Ravenna, Forli i t. d. Głównym przedmiotem tych adresów jest przywrócenie rad prowincyonalnych z prawami, jakie były w r. 1831 przez rząd papiezki udzielone, a we dwa lata późniéj cofnięte.

Margr. Fornari, który od wielu lat, (jeżeli się nie mylimy, od rewolucyi lipcowéj) reprezentuje stolicę św. przy dworze francuzkim, potwierdzony został w charakterze swoim jako nuncyusz papiezki. (Do rewolucyi sprawował tu urząd terażniejszy kardynał Lambruschini.)

— *Dnia* 9 *Lipca.* —

Królewna Klementyna, małżonka xcia Augusta Sasko-Koburgskiego powiła wczoraj w zamku Neuilly córkę.

Słychać że wielu wyborców pierwszego okręgu paryzkiego mają zamiar dać swe głosy za p. Lamartine, gdyż jenerał Jacqueminot ma być mianowany parem Francyi. Jakoż p. Lamartine przyjął kandydaturę, i jeżeli wybrany zostanie, wyrzecze się wyboru w mieście Macon.

Journal des Debats wynurza się względem nowego angielskiego gabinetu jak następuje: »Zajęcie miejsca w nowym gabinecie przez lorda Grey dowodzi, że niesnaski, jakie były powstały w stronnictwie wigowskiem, usunięte zostały, i nadaje nowemu gabinetowi stałość i nadzieję długiego trwania. W każdym członku nowego ministerstwa, odpowiada administracyą lorda Russell więcéj niż dostateeznie wszel-

kim parlamentowym potrzebom. Trudnoby też było w tak małem kole, tak wielu mężów z talentem znaleźć.«

Francuzkie towarzystwo handlowéj wolności, ogłosiło w kilku dziennikach oświadczenie względem przyjętych przez nie zasad, w którem uznaje prawo zamiany za równie naturalne jak prawo własności, i przyznaje społeczności prawo pobierania opłat od zagranicznych przedmiotów zamiany, ale tylko w czysto skarbowym interesie, odrzuca zaś wszelkie cła protekcyjne, które są korzyścią tylko małéj liczby klass. Kładzie jednak warunek, że cła protekcyjne nie mogą nagle od razu być zniesione, gdyż przejście ze sztucznego do naturalnego stanu, może tylko zwolna i z ostrożnością nastąpić.

Hr. Montholon, który jeszcze zostaje w więzieniu, stawać ma jako świadek w processie względem ucieczki xcia Ludwika Napoleona.

Moniteur ogłosił okólnik ministra spraw wew. Duchatel do prefektów, obejmujący instrukcye, jak urzędnicy zachować się powinni przy następnych wyborach.

Nieurodzaj jabłek we Francyi, a szczególniéj w Normandyi jest w tym roku tak wielki, że moszcz, główny napój w północnéj Francyi, znowu podrożał z 1 fr. 25 cent. na 4 fr.

Z powodu panującéj powszechnie we Francyi suszy i upałów nadzwyczajnych, przypominają, że temu lat 100 było podobne lato: kroniki piszą, że w r. 1746 deszcz nie padał przez półtrzecia miesiąca; wszelka wegetacya na ziemi i drzewach była na proch spalona.

Courrier fr. zapewnia, że xiążę Ludwik Napoleon otrzymał w Londynie pewną wiadomość, iż nie może przybyć do Florencyi i tam swego starego ojca odwidzić, gdyż Austrya obawia się bytności tego xcia we Włoszech.

— *Londyn* 10 *Lipca.* —

Wczoraj królowa Wiktorya w towarzystwie swego małżonka i dzieci, wyjechała znowu do Osbornehouse na wyspę Wight. Dotychczasowi urzędnicy dworu królewskiego hrabiowie Liverpool, Delaware, Jersey, Mosslyn, lord Bruce i pułkownik Damer złożyli swe urzędy, a w ich miejsce mianowani zostali hr. Fortescue, jako W. Mistrz dworu; hr. Spencer, jako lord szambelan; xżę Norfolk, jako W. Koniuszy; lord Edw. Howard, jako wiceszambelan.

Lord Palmerston miał wczoraj w pałacu spraw zagran. pokoje i przyjmował pierwszy raz ciało dyplomatyczne. Jutro odbędzie się pierwsze zgromadzenie ministrów w urzędzie spraw zagranicznych.

Globe pisze, że lord Russell postanowił kwestyę cukrową w następujący sposób załatwić: Cukier zagraniczny, czy on jest płodem wolnych lub niewolniczych rąk, ulegać będzie opłacie celnéj 9 sz. 4 pens. przez trzy lata; poczem nastąpi dalsze zniżenie znowu na 3 lata. Wielka część plantatorów Indyj zachodnich miała przyjąć ten plan z zadowoleniem.

Stronnictwo protekcyonistów odbyło onegdaj w Greenwich zgromadzenie, na którém znajdowało się 40 parów i 60 deputowanych. Lord Stanley miał mowę, w któréj się rozszerzał nad sposobem przyszłego zachowania się torysów, i w bardzo pojednawczy sposób mówił względem powrotu do stronnictwa tych torysów, którzy przeszli byli na stronę p. Peel. Głównym przedmiotem narad było utrzymanie nienaruszonego stanu panującego kościoła, i sprzeciwienie się stanowcze wszelkim nowościom, któreby nadwerężyć mogły jego godność.

— *Madryt* 30 *Czerwca.* —

Impartial donosi, że pewna, blisko 80 letnia kobieta, powiła niedawno bliźnięta.

— *Lisbona* 30 *Czerwca.* —

Nowo zreorganizowana gwardya narodowa ma dość arystokratyczny charakter. Nikt do niéj przyjętym być nie może, kto nie płaci rocznie podatku 1600 reis; niżsi oficerowie aż do kapitana włącznie wybierani są przez gwardzistów, a sztabs oficerów mianuje rząd. Pierwszy artykuł prawa ogłasza gwardyę narodową jako przeznaczoną do obrony tronu i ustawy, i wszelkie mieszanie się do jéj spraw politycznych, uważa wyraźnie za pogwałcenie tegoż prawa. Gwardya narodowa całego kraju składa się z 70 batalionów i liczy 70,000 ludzi. Dowódzcą lisbońskiéj gwardyi, liczącéj 7973 ludzi, na 7 batalionów podzielonych, jest wicehrabia Sa da Bandeira.

— *Alexandrya* 23 *Czerwca.* —

W tych dniach spodziewany tu jest posłannik Sultana, mający zaprosić wice-króla do Konstantynopola; we trzy dni po jego przybyciu, nastąpi wyjazd Mehmeda Alego; przygotowania już są poczynione. Wicekról zamyśla zabawić w stolicy osmańskiéj do końca Ramadanu, a zatem blizko 3 miesiące; w powrocie wstąpi do swego rodzinnego miejsca Cavalla, w celu odbycia modłów na grobie rodziców swoich. Ibrahim Pasza przybędzie tu za jakie dni dwadzieścia, prosto z Londynu, na parostatku.

— *Vera-Cruz* 2 *Czerwca.* —

Wielkie niezadowolenie panuje w całéj naszéj rzeczypospolitéj. W różnych bitwach z Amerykanami utracili Mexykanie około 3000 ludzi; wielu żołnierzy leży w szpitalach; przy niezmiernych upałach panują tu niebezpieczne choroby, a szczególniéj *el vomito* t. j. dysenterya.

Opinia publiczna objawia się coraz bardziéj za rządem federacyjnym, i za powrotem Santa-Any; jakoż słychać że w Xalisco wybuchła już zmiana na korzyść tego ex-Prezydenta, do któréj przyłączyły się Tampico, Sojaca i inne okręgi.

— *Mexyk* 31 *Maja.* —

Wszystkie porty mexykańskie na oceanie Atlantyckim blokowane są przez flotę amerykańską. Co chwila oczekują attaku na twierdzę St. Juan d'Ulloa. Kraj nasz popada coraz bardziéj w anarchię. Połowa deputowanych nowego kon-

gresu zgromadziła się, i jenerała Bustamente obrała Prezydentem. Nowy minister skarbu Iturbe, zabrał wszystkie kapitały w miastach portowych do rozporządzenia zostawione, nawet dywidendy przeznaczone dla wierzycieli angielskich.

— *Polinezya.* —

Nowa porażka, doznana przez francuzów na wyspie Huahine od poddanych królowéj Pomare, potwierdzoną została przez korrespondencyą *Standarda* z Valparezo pod dniem 14 marca. Mniemają jednak w Valparezo, że francuzi, którzy otrzymali świeże posiłki, nie omieszkają wziąść znowu góry. Królowa Pomare odmawia ciągle uznania protektoratu francuzkiego, ale przeważa zdanie, że się podda takowemu. A przynajmniéj taka rada, w imieniu rządu angielskiego udzieloną została przez admirała Seymour, gdy ten ostatnią razą zwidził te wyspy.

Rozmaitości.

WĘDROWNY LEKARZ.

(Ciąg dalszy.)

To byłam ja! zawołała Alina załamując ręce, to ja byłam tak czule kochaną, to ja posiadałam to wielkie serce, z którego tylko dumną być należało. Jakież nieszczęście!... czyż nigdy dwa serca jednakowo czujące nie mają być razem?.. czyż szczęście niebiańskie ma być udziałem dopiero przyszłego życia? Dla czegóż teraz, dla czegóż... nie dał mi poznać siebie, dla czego moją dłoń odpychał od siebie? dla czegóż gardził uwiędłem, ale czystem jeszcze sercem. Ale nie... dla czegóż fałszywa duma ma niszczyć wszystko co nam jest drogie?.. dla czegóż teraz nie mam mu powiedzieć, że moje serce ukochało, tęschniło za nim i dziś, dziś w nim całe szczęście znajduje? dla czegóż nie mam mu powiedzieć? pójdź w moje objęcia kochanku mojéj młodości, ideale moich marzeń, pójdź i zagój rany, które ci ja zadałam, i które świat co chwila zakrwawiał. Oh! gdybym wiedziała gdzie jest teraz, gdybym go znaleźć mogła; żadne względy światowe, żadna przyzwoitość, nie wstrzymywałyby mnie. Ale bądźmy cierpliwi, trzeba doczytać téj smutnéj historyi serca, tego płaczu duszy czułéj i czystéj.

Nowe złudzenia, ostatnia strata, jakie jest moje życie.

Wśrod moich, jeszcze niezagojonych ran, trąba wojenna zagrzmiała. Serce wielu zapaliła sława, wielu pobiegło na pole walki. Chociaż wojnę zawsze za wielkie uważałem nieszczęście, chociaż w pamięci miałem słowa Boga: nie zabijaj! chociaż najsilniejszą broń widziałem do odparcia nieprzyjacioł w miłości bliźniego; przecież pragnąc być użytecznym, pragnąc nieść pomoc, gdzie jéj najbardziéj było potrzeba, zaciągnąłem się jako lekarz do wojska. Karol, młody, zapalonego umysłu, pragnął dzielić niebezpieczeństwa, okryć się sławą i wstąpił jako szeregowy ochotnik. Tego życzyłem sobie nawet, bo rozdzielić się z nim było niepodobna, bo samo szczęście byłoby nieznośne bez niego.

Przyznać muszę, że w kroku moim była myśl i o mnie samym, pamięć owéj dziewicy nie wygasła we mnie, czułem, że ją kocham, a może mocniéj jak dawniéj; sądziłem więc, że wrzawa wojenna, że zmiana miejsc, że ustawiczne zatrudnienia nie pozwolą mi dosyć czasu karmienia się marzeniami, nowe przywiodą przedmioty i uleczą z gorączki młodości, która często najsilniejszych zabija.

Zawiodłem się w moich marzeniach, wojna karmiła mię nieznanemi uczuciami, które nie mogły być przyjemne. Zaciekłość, zemsta, chęć rozlewania krwi dla człowieka, którego przeznaczeniem nieść ulgę boleściom, który w niesieniu pomocy bliźnim widzi cel życia, nie mogą być przyjemnemi. Jakby na łańcuchu przykuty, cierpiałem w oczekiwaniach pokoju, dnie wlokły się ponuro, serce bolało, duch wyrywał się w inne kraje i do innych ludzi. Nienawidziłem wojny, nienawidziłem broni; lecz litowałem się nad ranionemi i poległemi, z niemi żyłem już w zgodzie, im chętnie i niestrudzony niosłem mą pomoc.

Następujące zdarzenie obmierziło mi stan, zmusiło mię do porzucenia go na zawsze, zakrwawiło serce i rozbratało z wszelką nadzieją szczęścia.

Oddział, do którego mój brat należał, wyprawiono na nocny podjazd; oddział ten schwycił podejrzanego żyda, którego oddano pod straż mojemu bratu. Nieszczęście chciało, że z pod jego oka uciekł ów żyd, i Karola oddano pod sąd wojenny. Nie mogę pisać; pióro mi z ręki wypada, myśli się mieszają, serce rozdziera, dusza boleje. Jest to najsmutniejsze wspomnienie z mojego życia; jest to zerwanie ostatniéj nici, która mię wiązała do świata.

Sąd wojenny skazał Karola na rozstrzelanie.

Nie wiedziałem o niczem, bo byłem od niego oddalony o kilka mil drogi. Smutne jakieś przeczucia odzywały się we mnie, że miejsca sobie znaleść nie mogłem, gdy oddano mi starannie zapieczętowane pismo; był to list od mego brata, ostatnie jego do mnie wyrazy. Przytoczę go dosłownie, bo go mam na moich piersiach, jako ostatnią po nim pamiątkę, jako dowód jego szlachetności serca, jako jedyny skarb, który z ziemi do grobu zaniosę. Otóż co pisał. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 23 do dnia 24 Lipca.

Kotkowski Seweryn, Kamiński Józef sędzia, z Polski; -- Pietruszeski Wincenty, Różycka Helena, Quast, Engelbert Fromel, z Galicyi; -- Woźniacki Antoni, Reinnarus Ludwik, Bystrzanowski Wojciech urzędnik, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Radzińska Marya, Böttcher Jan, do Polski; -- Zacharyasiewicz Tomasz, Pohl Jan, Bartmańska Emilia ob., Szwejkowski pułkownik z 3ma officerami, do Galicyi; -- Wielopolski Alexander margrabia, do Pruss.